Nr. 138. OLSZTYN, na czwartek, 22 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Cecylii P.
Jutro: Klemensa P. i M.
Pojutrze: Chryzogona M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 39 za. 3 53.
Jutro „ „ 7 40 „ 3 52.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 59.

Na miesiąc grudzień

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata na grudzień wynosi tylko 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Czytelników naszych prosimy, aby nakłonili do zapisania Gazety na grudzień wszystkich tych, którzy dotąd żadnego pisma polskiego w domu nie mają. Za te kilka trojaków niech sobie zapiszą Gazetę choć na próbę. Czas teraz najstósowniejszy do werbowania nowych czytelników, gdyż mały wydatek na miesiąc zapłacić Gazetę, a czasu do czytania wiele.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Polacy w Petersburgu.

Według powszechnego mniemania, w stolicy nadnewskiej przebywa około 60 000 Polaków, w tem około 2000 osób zamożnych. Błogą działalność rozwija w Petersburgu Towarzystwo dobroczynności, które jest odbiciem życia tamtejszych Polaków. Istnieje ono od roku 1884 i posiada 475 członków: 133 honorowych i 342 zwyczajnych. Towarzystwo utrzymuje szereg zakładów, z których na pierwszem miejscu wymienić należy przytułek dla chłopców.

Są to wybornie prowadzone pracownie rzemieślnicze, w których chłopcy uczą się: stolarstwa, tokarstwa, rzeźbiarstwa, ślusarstwa, rytownictwa, introligatorstwa, w godzinach wieczornych zaś rysunków. Na czele przytułku stoi komitet „pedagogiczno-techniczny“, opiekunem zaś bezpośrednim, któremu ten zakład zawdzięcza stan obecny, jest ks. Małecki. Przytułek ma obecnie 98 wychowańców. Otwarto, głównie staraniem inżyniera Janowskiego, „przytułek dla dzieci płci obojej“. Dzieci, przychodzące do tego zakładu, uczą się jedynie katechizmu; poza tem przytułek prowadzony jest według metody freblowskiej.

Obok przytułku dla dziatwy czynne jest schronienie dla starców pod nazwą „Schronienie św. Maryi.“ Tu przebywa 38 osób, w tej liczbie 2 mężczyzn. Powyższe zakłady opiekują się ludnością w dwóch okresach życia — dzieciństwa i starości. Dla osób w pełni sił, które chwilowo nie mają zarobku, istnieje osobny zakład, t. zw. „Dom pracy“, który przygarnia kaleki i starców. Dom pracy daje zatrudnienie wyłącznie kobietom i dzieli się na działy takie: szycie bielizny, ubiory damskie, pranie, wyrób pończoch, wyrób dywanów. W osobnym oddziale dziewczęta 12 i 16-letnie uczą się szycia.

Towarzystwo utrzymuje dalej przytułek „Onvoire“ dla dziewcząt od 9 roku życia, w którym przebywa 40 stypendyatek Towarzystwa, za każdą płaci Towarzystwo przytułku po 7 i pół rubli miesięcznie. Wreszcie przy Towarzystwie istnieje komitet pośrednictwa w pracy, a raczej biuro polecające, które w roku zeszłym umieściło około 650 osób. Niezależnie od powyższego Towarzystwo troszczy się wielce o pomoc dla uczącej się młodzieży. Służą do tego dwa zakłady: komitet specyalnego funduszu i Koło uczącej się młodzieży. Pierwszy zarządza zapomogami wyłącznie dla studentów wyższych zakładów naukowych, drugi zawiaduje potrzebami wogóle uczącej się młodzieży. „Komitet“ udzielił w roku zeszłym 35-rublowych stypendyów miesięcznych 14 osobom i wsparć jednorazowych 75 osobom, a ma fundusz w sumie przeszło 70 000 rubli. „Koło“ zaspokaja potrzeby doraźne uczniów wszelkich zakładów, wyrazem zaś jego działalności jest suma wydatków rocznych około 4000 rubli. Trzecim zakładem, uwzględniającym potrzeby młodzieży, jest kuchnia tania. Nadto utworzono „kapitał żelazny imienia Mickiewicza“, z przeznaczeniem procentów na zapomogi dla uczącej się młodzieży. Kapitał ten dosięgnął 5400 rubli. Wydawany przez osobny komitet redakcyjny z łona Towarzystwa »Kalendarz«, daje Towarzystwu przeszło 1000 rubli dochodu czystego.

Oto obraz działalności instytucyi uwzględniającej potrzeby licznej rzeszy Polaków petersburskich. Majątek tej instytucyi w ruchomościach i nieruchomościach wynosi obecnie 311767, a kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi 19400 rubli.

Wojna w Chinach.

O edykcie cesarskim z dnia 13 bm., nakazującym ukaranie głównych winowajców buntu, donoszą do londyńskiego »Standaru«, że edykt ten, jak wszystkie podobne, nie jest wcale dziełem cesarza, tylko wrogich cudzoziemcom dostojników chińskich. Wszystkie te edykty, jako też listy błagalne np. list wystósowany do cesarza Wilhelma, wyrażający żal z powodu zamordowania ambasadora niemieckiego, są tylko komedyą, niczem więcej. Większej części tych edyktów cesarz chiński wcale nie widział.

Jak donoszą z Nowego Jorku, rząd Stanów Zjednoczonych nie jest zadowolony z kar, jakie edykt cesarski naznacza na winnych urzędników chińskich i domaga się kar o wiele ostrzejszych.

Rosyanie wcale się w Chinach nie kierują względami na hr. Waldersee'go. Bez jego pozwolenia opuścili linią kolejową, której strzeżenie było im powierzone. Ponieważ żadne przedstawienia hr. Waldersee'go nic nie pomogły, więc wysłał on telegram do Petersburga, aby się poskarżyć na krnąbrnych Rosyan. Jaką odpowiedź hr. Waldersee otrzymał, nie wiadomo.

Wciąż nadchodzą opisy barbarzyństw, jakich się żołnierze niemieccy w Chinach dopuszczają. Opisy te są wiarogodne, bo nadsełają je żołnierze sami. Krewni, albo znajomi, którzy listy te otrzymują, podają je często do gazet. Tak ogłaszają świeżo gazety niemieckie dwa listy z Chin, w których żołnierze donoszą, że po zdobyciu fortecy chińskiej Czinglilizum wymordowali żołnierze niemieccy wszystkich mężczyzn w całem mieście. W innym przypadku żołnierze niemieccy zbezcześcili groby chińskie, powyrzucali z nich wszystkie trumny, pozabierali z nich bogate materye, i sami rozgościli się w owych grobach.

Niezły interes na wyprawie chińskiej robią wyżsi niemieccy oficerowie i urzędnicy wojskowi. Oto według wykazu urzędowego hrabia Waldersee otrzymuje 12,500 marek miesięcznej pensyi (rocznie 150,000 marek) i oprócz tego jednorazowy zasiłek 12,000 marek. Jenerał-lejnant v. Bessel otrzymuje 5,120 marek miesięcznie. Komendanci brygady dostają po 17,000 marek rocznie, inni również obficie są uposażeni. Natomiast zwykli żołnierze, otrzymują tylko 12 marek 50 fen. miesięcznie.

Z pola walki w Afryce.

Prezydent Krüger coraz więcej zbliża się na swym okręcie do Europy. Podobno ma być zdrów. Wylądować on ma w przyszły wtorek w portowem mieście francuzkiem Marsylii. Rząd francuzki urzędowo nie będzie przyjmować Krügera, gdyż przybywa jako osoba prywatna, jednakże ludność francuzka chce mu sprawić owacyę. Z Marsylii ma się udać prezydent przez Paryż do Holandyi, gdzie go rząd uroczyście przyjmie. Utworzył się osobny komitet, który zajmuje się wyłącznie powitaniem sędziwego prezydenta Transwalu, który teraz gorzkie chwile przechodzi. Czy prezydent podejmie jakie dyplomatyczne kroki względem Transwalu u państw europejskich nic nie wiadomo.

Wojna w Transwalu bynajmniej nie ustaje i Burowie nie ustępują Anglikom, a nawet raz poraz wojskom angielskim wyprawiają niespodzianki. Głównie toczy się w Transwalu wojna podjazdowa.

Głównym dowódzcą Burów jest teraz jenerał Botha. Anglicy puścili wiadomość, że ten dzielny wódz chce się im poddać. Wiadomość ta okazała się jednak fałszywą.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz Wilhelm poluje w Wielkich Strzelcach, a „zamach“ wrocławski najmniejszego podobno na nim nie wywarł wrażenia, tak przynajmniej zapewniają telegramy ze Szląska nadchodzące. Półurzędownie również zwracają uwagę, że cesarz tak mało przywięzuje uwagi do wypadku w Wrocławiu, iż w „Reichsanzeigerze“ nawet o nim nie wspomniano. Cesarz bardzo niechętnie podobno słyszy, gdy o tem jest mowa, a oficerom w kasynie wyraźnie powiedział, iż nie życzy sobie, aby w jego obecności wspominano o czynie obłąkanej kobiety.

— Poszczególne stronnictwa i koła parlamentu niemieckiego, liczą obecnie członków: Centrum 105, konserwatywne 51, wolno-konserwatywne 21, antysemickie 10, Polacy 14, narodowo-liberalne 51, wolnomyślne Richtera 27, wolnomyślne Rickerta (Freis. Vereinigung) 13, demokratyczne południowo niemieckie 7, socyalno-demokratyczne 57, nienależących do żadnej partyi jest 38.

— Kobieta, która w piątek ubiegły wykonała we Wrocławiu zamach na cesarza, jest podobno waryatką. W pierwszej chwili po zamachu rozeszła się pogłoska, że kobieta ta jest Włoszką, dalej, że była ona przebranym mężczyzną itp. Liczy ona

lat 41 i jest handlarką we Wrocławiu. Pierwotnie miała ona zamiar zabić adwokata czy też prokuratora podczas terminu sądowego, który się miał przeciw niej odbyć, ale został odroczony. Rzucając toporem w stronę cesarza zawołała: Morderca mas! (Massenmörder!) Do aresztującego ją policyanta powiedziała, że byłaby zapewne jednak cesarza zabiła, gdyby nie był przy nim siedział ów oficer (książe meiningski). Przybywszy do koszar kirasyerów, wyraził cesarz życzenie, aby o tem zajściu w jego obecności nigdy nie wspomniano. Urzędowo donoszą z Wrocławia, że handlarka, która urządziła zamach na cesarza, cierpi na manią prześladowczą i że całe to zajście nie ma żadnego znaczenia politycznego. Osobliwością jest, że zamach na cesarza został odfotografowany. W chwili bowiem zajścia jakiś amator fotografował powóz cesarski. Na fotografii widać ową kobietę w chwili, kiedy podniesionym w górę toporem mierzy w cesarza.

— Długi rzeszy niemieckiej. Z przedłożonego świeżo parlamentowi memoryału o pożyczkach rzeszy wynika, że dotychczas zostało wydanych obligacyi długów rzeszy niemieckiej na 2378 milionów i 5000 tysięcy marek. Pożyczki bieżącego roku rachunkowego, który się kończy z 1 kwietniem 1901 roku, wynoszą 263 miliony marek. Według świeżo przedłożonego parlamentowi prawa o budżecie na rok 1901 okazuje się potrzeba zaciągnięcia dalszej pożyczki w wysokości 97 milionów marek. Do tego doliczone jeszcze mają być dalsze koszta wyprawy chińskiej, które nie są objęte 153 milionami, wydanemi już na wyprawę chińską, a które mają dopiero być uchwalone.

SPOWIEDŹ MORDERCY.

Ksiądz Medard, kapelan jednej z najbiedniejszych parafii przedmieścia Paryża, trzy razy tygodniowo regularnie przychodził do kościoła w porze przeznaczonej wyłącznie dla słuchania spowiedzi i zwykle na próżno. Parafianie nie odznaczali się bynajmniej pobożnością. Jakież było zdziwienie jego, gdy pewnego wieczora zastał przy spowiednicy mężczyznę. Był to, sądząc z ubrania, robotnik. Ksiądz Medard zasiadł w spowiednicy i nachylił się do okienka.

— Księże proboszczu! — odezwał się gruby, tłumiony głos.

— Nie jestem proboszczem, mój bracie! Mów do mnie: ojcze!

— Księże... przepraszam, mój ojcze! Nie wiem jak mówić... ale nie spowiadałam się już od dwudziestu pięciu lat... od tego czasu, gdy porzuciłem wieś, w której się rodziłem. A w Paryżu to rzecz zwyczajna... robiłem jak inni, ufając w miłosierdzie Boskie. Ale teraz tak mi ciężko na duszy, że nie mogę dłużej ukrywać mego grzechu. Wysłuchaj mnie, ojcze, i pomóż... zabiłem człowieka!...

Ksiądz drgnął. Więc ten człowiek, to zabójca... Machinalnie jednak wymówił:

— Wyspowiadaj się, synu mój... Miłosierdzie Boga jest bez granic.

— Wysłuchaj więc, ojcze, całej historyi mego życia, — mówił obcy głosem, w którym brzmiał ból głęboki. — Jestem murarzem. Przeszło dwadzieścia lat temu przybyłem do Paryża z przyjacielem od lat dziecinnych. Razem kiedyś wybieraliśmy gniazda ptasie, razem chodziliśmy do szkoły. Byliśmy jak bracia. On nazywał się Filip, ja zaś Jakób. On był zgrabny i ładny chłopak, ja byłem zawsze niezgrabnym i nieśmiałym. Filip uważany był przez wszystkich za dzielnego robotnika i dobrego towarzysza. Ja ubóstwiałem go i byłem z niego dumny. Pracowaliśmy u jednego majstra, lecz wieczorami Filip zawsze wychodził na zabawę z towarzyszami, ja zostawałem w domu. To było naturalne... On był wolny, nie miał żadnych obowiązków, ja utrzymywałem matkę. Znalazłem małe mieszkanko u wdowy sprzedającej owoce i stołowałem się u niej. Filip jadał gdzieindziej, gdyż co prawda obiady moje były wstrętne. Ale wiedziałem, że tym sposobem przychodzę z pomocą biednej kobiecie, przy tem zakochałem się w jej córce Katarzynie. Mieszkałem u nich trzy lata, lecz nie odważyłem się wyznać Katarzynie mojej miłości. Uważałem się za marnego robotnika, wątpiłem czy zdołam utrzymać rodzinę i pomagać matce. Wreszcie zmieniły się okoliczności. Matka moja umarła, zebrałem trochę oszczędności i wtedy wyjawiłem Katarzynie moje uczucia. Nie odpowiedziała mi ani tak ani nie. Nic dziwnego, wiedziałem dobrze, że nie ma się z czego cieszyć. Po naradzie z matką, która mnie lubiła za moją pracowitość i spokojny charakter. Katarzyna zgodziła się zostać moją żoną. Byłem szczęśliwy przez kilka tygodni. Wiedziałem, że Katarzyna jest dla mnie obojętna, cieszyłem się jednak nadzieją, że z czasem mnie pokocha. Chciałem podzielić się moją radością z przyjacielem, poznałem go więc z Katarzyną... na własne nieszczęście.. Łatwo domyślić się, co się stało potem. Katarzyna zakochała się w ładnym i wesołym chłopcu. Ale była to dziewczyna uczciwa i dobra, więc nie okłamywała mnie. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy wyznała mi wszystko. Było to w dzień jej imienin; kupiłem dla niej złoty łańcuszek w ładnem pudełeczku. Byliśmy sami w pokoiku. Katarzyna podawała mi obiad. Otworzywszy pudełko i pokazałem jej łańcuszek, rozpłakała się rzewnie.

— Przebacz mi, Jakóbie, — mówiła łkając, — ale ja tego nie wezmę. Schowaj ten podarunek dla swej żony... ja nią być nie mogę. Kocham inuego... kocham Filipa.

Wiadomość ta była dla mnie uderzeniem piorunu. Ale co miałem robić, mój ojcze; kochałem ich oboje! Trzeba było im dopomódz. Filip nie umiał oszczędzać, nie miał grosza złożonego, oddałem mu więc wszystkie swoje oszczędności na niezbędne przy ślubie wydatki.

Pobrali się. Z początku wszystko szło dobrze. W krótce przyszedł na świat syn, którego trzymałem do chrztu. Otrzymał imię Kamil na pamiątkę mej matki. Niedługo jednak trwało, a Filip zmienił się zupełnie. Nie był stworzony do życia rodzinnego, lubiał za bardzo zabawy i hulanki. Znasz, ojcze, takie historye. Robotnik zaczyna pić i opuszczać robotę, wpada w niedostatek, nie przynosi do domu zarobionego grosza, a do domu przychodzi tylko na kłótnie i bójki. I Filip zrobił się taki. Z początku chciałem wpłynąć na niego; dopóki miał resztę wstydu, moje prośby i uwagi skutkowały, ale to nie trwało długo. Później gniewało go, gdy widział, że serdecznem współczuciem patrzę na więdnącą Katarzynę i na opuszczone, bez potrzebnych sprzętów mieszkanie. Raz zrobił mi straszną scenę zazdrości; śmiał posądzić o niewiarę Katarzynę, która była czysta i niewinna jak anioł. Wtedy o mało nie pogryźliśmy się jak dzikie zwierzęta.

Wyrzekłem się widzenia Katarzyny i mego chrześniaka, a z Filipem widywałem się tylko przy robocie. Ale, mój ojcze, kochałem za bardzo Katarzynę i małego Kamila, aby o nich zapomnieć zupełnie. Co sobotę wieczorem, gdy Filip hulał z kolegami, błądziłem w pobliżu ich mieszkania i od chłopca dowiadywałem się o nędzy, w jaką coraz bardziej wpadali. Chłopiec nigdy nie wracał do matki z próżnemi rękami. Zdaje się, iż Filip wiedział o tem, że wspieram jego rodzinę, ale uważał to za wygodne dla siebie. Tak przechodziły lata, Filip pił coraz więcej, lecz Katarzyna przy mojej pomocy wychowała syna, jak należy. Teraz to ładny, dwudziestoletni chłopak, dobry i poczciwy jak matka. Skończył szkołę techniczną i obecnie pracuje u budowniczego. Pobiera dobre wynagrodzenie, kocha i szanuję matkę. Gdy w roku zeszłym zobaczyłem Katarzynę, chociaż mizerną i zmienioną, ale ubraną porządnie, idącą pod rękę z synem, serce mi zabiło z radości. Ale wczoraj spotkawszy na ulicy Kamila i ściskając go za rękę (chłopiec nie jest wcale dumny i nie wstydzi się mojej bluzy), zauważyłem, że jest strapiony.

— Co się stało? — zapytałem.

— Wyciągnąłem wczoraj los, — odpowiedział, — numer 10. Dzięki temu zostanę wysłany do kolonii, gdzie mogę zginąć od żółtej febry i zostawić matkę bez żadnych środków życia, gdyż ojciec pije coraz więcej. Matka tego nie przeżyje...

— **Rosya**. Jak się ma z chorobą cara, tego dobrze dowiedzieć się nie można. Car jak wiadomo przebywa na swym zamku w Liwadyi na Krymie. Ztamtąd bywają rozsyłane wiadomości o stanie choroby. Co dochodzi do wiadomości publicznej o chorobie, nie można też wszystkiemu dowierzać. Lekarze zapewniają, że przebieg choroby jest normalny, a ogólny stan jest dobry.

— **Serbia**. Towarzystwa asekuracyjne na życie nie chcą przyjmować królów w zabezpieczenie. Król Aleksander serbski chciał się w pewnym Towarzystwie asekuracyjnym w Tryeście zabezpieczyć na 1 i pół miliona marek. Jednakże zarząd nie przyjął tego wniosku, motywując, że towarzystwo miało zabezpieczonych książąt z rodu panującego, jednakże zbyt często musiało premie wypłacać. Po zamachu na życie króla Humberta musiało zapłacić 3 miliony franków zabezpieczenia. Od tego czasu towarzystwo żadnych głów koronowanych nie chce przyjmować.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Kobułtach ma w przyszłym roku nowy kościół być uroczyście pokonsekrowanym, ale brak jeszcze różnych przyborów, mianowicie bocznych ołtarzy, kazalnicy i dzwonów. Ofiary na ten cel przyjmuje ks. kuratus Jan Preuss (Kobulten Ostpr.).

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 listopada 1900.

- Urzędowanie tutejszego burmistrza p. Belian kończy się z dniem 10 października roku przyszłego, a urzędowanie płatnego radzcy miejskiego i zastępcy burmistrza kończy się z dniem 20 września. Na posiedzeniu rady miejskiej zeszłej soboty wybrano już komisyą, która ma się zająć ułożeniem projektu co do nowego obsadzenia posady burmistrza i zastępcy. Na temże posiedzeniu wybrano miejskim radzcą budowniczym p. Henryka Frölich z Berlina.

— Skargę o obrazę wytoczył nam p. Buchholz, wydawca tutejszego „Volksblattu". W sierpniu roku bieżącego wystąpił „Volksblatt" kilka razy przeciw nam, do czego niby powód dała mu korespondencya z Erle. Daliśmy wtedy należytą odprawę »Volksblattowi« i podszczuwaczowi z »Volksblattu«. Tą odprawę uczuł się być dotknięty p. Buchholz, twierdząc, że jest ona skierowaną przeciw jego osobie. Pod dniem 3 listopada wystósował p. Buchholz do naszego redaktora list, w którym donosi, że czuje się być obrażonym odprawą daną »Volksblattowi« w numerze 92 „Gazety Olsztyńskiej", ale odstąpi od skargi, jeżeli redaktor naszego pisma pośle mu 50 marek, z których 25 m. ma być przeznaczone na budowę kościoła Serca Jezusowego, a 25 marek na dom chorych; nadto żądał p. Buchholz odwołania rzekomej „obelgi". Naturalnie, że na takie żądanie p. Buchholza odpowiedzieliśmy milczeniem, gdyż wiemy, że p. Buchholz prawa nie słuchał i nie jemu przysługuje prawo wymierzania nam kary, zresztą wcale niezasłużonej. Nie posłaliśmy też 50 marek, gdyż nie chcieliśmy wystrychnąć p. Buchholza na dobrodzieja kościoła i lazaretu — za nasze pieniądze. Z powodu tego doszła nas skarga, w której p. Buchholz przyznaje, że wystąpienie w »Volksblacie« przeciw naszej Gazecie on pi-

sał, dalej żąda p. Buchholz ukarania naszego redaktora za odprawę daną »Volksblattowi«, gdyż odprawa ta godzi w jego osobę i jest niby obrażającą. Dodajemy, że w owej odprawie nazwisko p. Buchholza nie jest wcale wspomniane. Zdziwiliśmy się więc też bardzo, że na nasze uderzenie w stół, nie odezwały się nożyce — ale p. Buchholz i to groźbą i skargą. Oczekujemy ze spokojem wyniku procesu, gdyż są przecież jeszcze sędziowie i w Olsztynie.

— Ważny wyrok wydał najwyższy sąd kameralny w Berlinie. Oto policya może żądać od właścicieli domów, aby je od przodu odnowili i zafugowali, jeżeli takowe są w lichym stanie i szpecą otoczenie. Gdyby właściciel tego nakazu nie spełnił, wolno policyi dać wykonać konieczną naprawę lub odnowienie a właściciel jest zobowiązany zapłacić za to. Gdyby i tego nie uczynił dobrowolnie, przysługuje policyi prawo ściągnięcia owej należytości drogą przymusową.

— Próbka niemczyzny w szkole. Pewien nauczyciel, widząc, że dwaj chłopcy coś chrupają, pyta się jednego:

— Was hast du da?

— Bombom, odpowiada uczeń.

— Von wem hast du Geld gehabt?

— Dy Klebańskien kaufen dy gajsien von Moryc, und der Jandrys gab mir drajsig fenije — była odpowiedź.

* **Wartembork**. W sobotę powróciło do tutejszego domu karnego 58 skazańców którzy przez lato zatrudnieni byli przy robotach drenarskich w Borkach pod Jańsborkiem. — Więzień Borys, który we wtorek zeszłego tygodnia zbiegł z tutejszego domu karnego, przychwycony został zeszłego piątku przez policyanta w Biskupcu i odstawiony tudotąd.

Rano zaledwie zdołałem się utrzymać na nogach, poszedłem jednak do roboty. Trudno, biedak pracować musi. Wszedłem na rusztowanie i wyjąłem narzędzia. Wtem poczułem trącenie w ramię, obejrzałem się, — to był Filip. Przychodził do roboty rzadko i tylko dla tego, aby zarobić na wódkę. Dawno go już nie widziałem, dzisiaj zaledwie go poznać mogłem. Wychudł, osiwiał, ręce drżały mu jak z zimna, była to ruina człowieka.

— No i cóż? — zapytałem go. — Twój syn wyciągnął los do wojska?

— A tak, — odparł, patrząc na mnie złośliwie. — Czyż ja jestem temu winien? Zresztą, cóż on jest lepszego od innych? Gdybym ja umarł, zostałby przy matce, ale na złość im jestem zdrów i Kamil nie prędko będzie synem wdowy...

Synem wdowy! Ojcze mój, dla czego on wymówił te słowa! Straszna myśl wylęgła się w mym mózgu i nie opuszczała mnie ani na chwilę... Więc Kamil odjedzie na długo... daleko... a Katarzyna zostanie na łasce tego pijaka, tego bydlęcia, który przestał już być podobnym do człowieka.

Nadeszło południe. Wszyscy towarzysze zeszli na dół na obiad. Zostałem sam na sam z Filipem. Schodził zwolna po drabinie i zwróciwszy się do mnie urągał:

— Widzisz, jak dobrze jeszcze trzymam się na nogach. Kamil nie będzie synem wdowy.

Krew uderzyła mi do głowy. Schwyciłem oburącz drabinę, której trzymał się Filip, wołając ratunku, i zrzuciłem ją w dół..

Oto, ojcze mój, grzech, z którego wyspowiadać się chciałem. Żałuję za grzech ten z całego serca, przed Bogiem i przed tobą, ojcze! Ale nie chcę już nigdy widzieć Katarzyny... w żałobie... z synem pod ręką... mógłbym zbrodni swej wtedy nie żałować... Jadę do Ameryki i nigdy już nie powrócę... Mój ojcze, weź ten łańcuszek, którego kiedyś nie przyjęła Katarzyna, sprzedaj i pieniądze rozdaj ubogim..

Ksiądz spełnił prośbę zabójcy, ale tak, że pieniądze przedstawiające wartość łańcuszka, z własnej kieszeni oddał biednym, łańcuszek zaś zawiesił w kaplicy Matki Boskiej... W kaplicy tej często później modlił się za biednego murarza...

* **Biskupiec**. W poniedziałek odbyło się uroczyste wprowadzenie naszego nowego proboszcza ks. Erdmanna.

* **Rastembork**. Wyrobnik Holz z folwarku Krausendorf powiesił się zeszłego poniedziałku.

* **Królewiec**. W miejsce nieboczyka wyższego radcy konstystorskiego dra Pełki mianowany został ks. Grzybowski od kościoła na Steindamm nauczycielem języka polskiego przy uniwersytecie.

* **Elbląg**. (Także ochotnik do Chin.) Pewien młody człowiek zgłosił się dobrowolnie na ochotnika do Chin. Następnie żałował swego postanowienia, mimo, że już stawił się w Gdańsku, zkąd go miano odstawić do Chin. Naraz opanował go strach, jak mu doniesiono o tem na obecnych kontrolach i drapnął. Ptaszka jednak schwytano i wsadzono na 14 dni do ciemnej klatki przy chlebie i wodzie.

* **Wejherowo**. Z fabryki cementu w Bolszewie wracało wieczorem kilka dziewczyn do Orła. Przechodząc przez rzeczkę po cienkiej kładce, zaczęło kilka z nich skakać, przyczem deska się załamała, a 5 dziewczyn wpadło do wody, która w tem miejscu jest dość głęboką. Trzy zdołały się wyratować, dwie natomiast znalazły śmierć w rzece.

* **Lębork** na Pomorzu. Aresztowano tu kupca Pomieczyńskiego pod zarzutem, iż sam podłożył ogień, który wybuchł w jego składzie przed dwoma tygodniami.

* **Czersk**. Tutejsza fabryka beczek odstawiła w krótkim czasie 900 beczułek cylindrowych, które u niej zamówiła pewna turyngska fabryka farby drukarskiej. Beczułki pójdą z farbą do Japonii, dokąd 1500 centnarów farby drukarskiej zostało zakupionych. — Drzewo z lasów tutejszych, z którego beczułki robiono, pójdzie wkrótce do dalekiej Japonii.

* **Swiecie**. Dwaj chłopcy szkolni synowie robotników tutejszych, kupili sobie za pieniądze, które zarobili sobie za roznoszenie pieczywa, teszyng, podczas gdy rodzicom skłamali, że pieniądze zgubili. Przedwczoraj wyszli, aby się zabawić strzelaniem, przyczem jeden z nich postrzelił się w piersi. Smiertelnie rannego odwieziono do domu chorych.

* **Miłosław**. (W Poznańskiem). Sławny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz bawił tu przeszłego tygodnia w gościnie i na łowach u państwa Kościelskich. Do grona gości należeli między innymi: księstwo Ferdynandowie Radziłłowie, księstwo Zdzisławowie Czartoryscy, hr. Sierakowski, Bloch Henryk, Leopold Kronenberg z Warszawy i t. d. Ubito w 12 strzelb 1200 zajęcy i bażantów, a królem polowania był hr. August Potocki.

* **Wrocław**. Ks. Maksymilian Sdralek, profesor w uniwersytecie wrocławskim, historyk, zainstalowany został jako kanonik kapituły wrocławskiej. Ks. Sdralek, rodem Morawianin, z tej części Śląska pruskiego, która należy do archidyecezyi ołomunieckiej, włada doskonale językiem polskim, tak samo jak dwaj inni kanonicy wrocławscy: ks. Speil, autor obszernego życiorysu niemieckiego ks. Karola Antoniewicza, i ks. biskup sufragan Marx.

* **Wrocław**. Partya centrowa łączyła się przy wyborach do sejmu z konserwatystami. Teraz otrzymała małe podziękowanie za to. Orędownik powiatowy bowiem podał swym czytelnikom jako dodatek kalendarzyk, w którym wywodzi, że katolicy nie są chrześcianami i nie mają Chrystusa w swym kościele. Tak »Neiss. Ztg.« donosi. Tacy to są — ci konserwatywni »przyjaciele« partyi centrowej.

* **W Niedobczycach**, w pow. rybnickim, odbyło się 4 bm. — jak pisze »Dz. Szląski« — zebranie robotników. Kiedy zrobiło się ciemno, zażądał dozorujący urzędnik światła. Zapalono 13 świec, ale urzędnik oświadczył, że tyle światła wystarczy do tańca, ale nie wystarcza dla zebrania. I z tego powodu zebranie rozwiązał! - Będzie to dla nas nauką! — dodaje »Dziennik Szląski«. — Będzie się trzeba w łojowe świeczki zaopatrzyć, gdy się na zebranie popołudniowe pójdzie tam, gdzie nie ma wystarczającego oświetlenia. Trzy fenygi na łojówkę — na tyle jeszcze każdemu robotnikowi starczy, aby było dosyć światła. Ciekawość, jak się to pruskiej policyi będzie podobało. — Robotnicy i wszyscy obywatele polscy, patrząc na takie trudności, tem więcej się łączyć i agitować będą. Temu żaden żandarm i policyant przeszkodzić nie może.

* **Królewska Huta**. Wychodzi tu od kilku lat „Gazeta Katolicka“, pismo wydawane przez księży germanizatorów, na ubicie »Katolika« bytomskiego. „Pismo to, jak dotąd, niemiało powodzenia pomiędzy ludem górnoszlązkim. Księża germanizotorowie wydali na nie około 100,000 marek, żeby pozyskać sobie wpływy polityczne w kierunku niemczenia ludu polskiego. Mimo tego wielkiego nakładu sprawa idzie ciężko i z oporem. Czytelnikami „Gazety Katolickiej“ są kościelni, organiści i — księża germanizatorzy. Pozyskali przypadkiem na redaktora p. Ligonia, syna pieśniarza górnoszlązkiego. Raz po raz poza plecami akcyonaryuszy i właścicieli zamieścił on w »Gazecie« artykuł polski, goręcej napisany i zachęcający do pielęgnowania narodowości polskiej. To księżom germanizatorom nie było na rękę, więc pana Ligonia zwolnili od obowiązków i zaangażowali w miejsce jego niejakiego Czerniejewskiego, pochodzącego wprawdzie z Wielkopolski, lecz całkiem zniemczonego.

* **Bochum**. 16 listopada. Dzisiaj rano o godzinie 6 i pół wjechał pociąg ciężarowy między Hattingen i Blakenstein na maszynę do ranżowania. Wiele wagonów rozbitych zapaliło się lokomotywa potrzaskana, Ciężko rannych znaczna liczba.

* **W Dysseldorfie** aresztowało dwóch oficerów lekarza wojskowego Schrimmla i odprowadziło go do więzienia wojskowego. Aresztowanie stoi podobno w związku z wojskowym procesem w Elberfeldzie.

Rozmaitości.

Piekielna jazda. Przed kilku dniami, gdy późnym wieczorem pociąg tz. „Orient ekspress“ wjeżdżał na dworzec w Charlottenburgu, usłyszeli podróżni, jadący wagonem sypialnym, jęki pod wagonem. Zawezwano służbę kolejową, która wydobyła z pod wagonu wycieńczonego, na pół bezprzytomnego człowieka. Pokazało się, że był to pałacz z Danii, który chciał w Konstantynopolu dostać się na okręt, a nie mając pieniędzy, uczepił się spodu wagonu i w ten sposób jechał 54 godzin. Prawie nie do uwierzenia!

Nowe wykopaliska we Włoszech. W tej samej miejscowości pod Borscoreale nieopodal Neapolu, gdzie znaleziony został słynny skarb złoty Luvru, odkopano teraz nader cenne freski. Zdaniem fachowców są one starsze jeszcze niż najstarsze freski pompejańskie. Pod Perugią zaś wykopano sarkofag etruski ze szkieletem młodej kapłanki. Sarkofag zawierał złoty dyadem, nadto wazy i kandelabry nieoszacowanej wartości, oraz zwierciadło bronzowe, na którem wyrytą jest legenda etruska i wizerunki Wenery i Adonisa.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 17 listopada. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi.) Na sprzedaż wystawiono: 496 sztuk bydła rogatego, 1720 cieląt, 1064 skopów, 11011 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m., piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 47—50 m.; jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00-00 m., średnie 44—47 m., poślednie 39—42 m.; cielęta najpiękniejsze 76—80 m., piękne 00—00 m., średnie 70—74 m., poślednie 55—62 m; skopy najpiękniejsze 63—67 m, piękne 52—59 m, średnie 44—50 m, poślednie —, —; świnie (z 20 proc. tary) piękne do 57 m, średnie 50—52 m., poślednie 46—49 m.

Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak)
funt po **15** fen.

Tabakę do zażywania
funt po **50** fen.

Cygara od 2,50 mk
za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie **przybory do palenia** jak
cygarniczki, fajki i t. d.

Adolf Reisewitz i Spółka
Wartembork, ul. Ludwiki.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10,50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysełając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się praekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Wyprzedaż!

Korzystne zakupno dla

kowali, ślusarzy i bednarzy

w żelazie sztabowem i giętem, osiach, buchsach i t. d., gdyż mój dobrze zaopatrzony skład w te rzeczy wyprzedaję po każdej przystępnej cenie.

Louis Riess,
OLSZTYN, rynek nr. 32.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Pokój meblowany
jest zaraz do wynajęcia.
Ulica Dolna kościelna
(Unterkirchenstr.) 8, na dole.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Grunwald i Blank

OLSZTYN,
ul. Prosta nr. 39 **ul. Prosta nr. 39**
polecają
ze swego bogato zaopatrzonego składu jako szczególnie tanio:

materye na suknie,

Inlety, Powłoki, | Płótna i bieliznę, Sukna i bukskiny

Konfekcyą dla mężczyn, kobiet i dzieci.

Prosząc o łaskawe odwiedzenie naszego składu, zaręczamy za tanie ceny i rzetelną a skorą obsługę.

GRUNWALD i BLANK, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 39.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi, przyjmiemy zaraz do naszego składu towarów łokciowych i modnych.

Grunwald i Blank,
OLSZTYN, ulica Prosta 39.

W starym Olsztynie **(Vorsztandzie)** potrzebny jest zaraz

parobek

żonaty z szarwarkiem lub bez, na wysokie myto i deputat

Czysto srebrny
zegarek kieszonkowy
remontoar z 2 prawdziwemi złotemi brzegami
tylko 14,00 m.,
niklowy 9 m., bardzo dobry werk,
kilkoletnia gwarancya
zegarek ankrowy, 8 dni chodcący,
stalowe ścia.. **25 m.,**
broszki, bransoletki, kolczyki i **pierścionki ślubne.**
spilki do krawatów itd. w wielkim wyborze
po zadziwiająco tanich cenach,
okulary, binokle ze stali, niklu, kauczuku i złota doublé,
binokle bez oprawy
w każdym numerze, w zapasie po jak najtańszych cenach,
barometry, termometry
itd. poleca

A. Selbmann,
Wartembork.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mowców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK", Bytom G.-S. 29
(Beuthen O.-S.)

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.
Przyjaciel rodziny	30 fen.
Nadwiślanin . . .	20 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej". Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Stary Olsztyn
(Alt - Allenstein p. Klaukendorf)
przyjmie od 1 stycznia 1901 pojedyńczą

gospodynią

na wysokie myto.

Posiadłość.

składającą się z budynku, stodoły, chlewa i przeszło dwóch mórg ogrodu we wsi, dalej około 12 mórg roli w polu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Połowę tylko potrzeba wpłacić. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

Marya Heinrich
w Gietrzwałdzie.

UCZNIA

umiejącego po polsku, przyjmie
Antoni Wolff
w Wartemborku.

Małe
mieszkanie sklepowe
jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Cementowe rury
do pumpy, 4-calowe, 22 metrów długości, ma na sprzedaż
Nowoczyn
w Pęglitach na wybudowaniu.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).